

się tego wszystkiego, co dzieje się na zewnątrz i bardzo cieszy mnie fakt, że tutaj mogę czuć się bezpieczna. Za to jestem bardzo wdzięczna naszemu państwu. A teraz przepraszam na chwilę, ale muszę porozmawiać z Violą.

Lenina spojrzała na Alana, uśmiechnęła się do niego uwodzicielsko, po czym wstała od stołu i odeszła. Alan obejrzał się za nią, chcąc rzucić okiem na jej opalone nogi. Dziewczyna z gracją przemierzyła stołówkę i dołączyła do dwóch innych kobiet, które stały w pobliżu wydzielonego obszaru zieleni, gdzie bujne kwiaty i miniaturowe drzewka rosły pod sztucznym światłem lamp. Alan chwilę przyglądał się grupce, która rozmawiała z zaangażowaniem, żywo przy tym gestykulując.

- Widzę, że podoba ci się TS 45 - powiedział Artur.

- Co? - Alan po chwili zorientował się, że ten mówi do niego.

- Przecież widzę, że się na nią gapisz. Niezła dupcia, co?

- Dlaczego TS 45? Skąd taka ksywka? - zdziwił się Alan.

- Nie wiesz? - Artur zaśmiał się głośno. Pete i Eugene również wybuchnęli śmiechem, mrugając do siebie porozumiewawczo.

- Myślałem, że wszyscy ją tak nazywają - Pete śmiał się najgłośniej.

- Może wreszcie powiecie mi, o co chodzi? - Alan zaczął trochę się złościć.

- To proste - rzekł Artur. - Ona po prostu sypia z każdym, kto ma step supporty TS 45 lub droższe.

- To prawda - zawtórował Eugene. - Przespała się już ze wszystkimi posiadaczami markowych step supportów.

Rekordzistą jest Pete, który zaliczył ją już drugiego dnia po zakupie swoich TS 50.

Pete zaśmiał się rubasznie:

– Brałem ją w kiblu w czasie przerwy regulaminowej.

– Słuchajcie! Zabawna rzecz mi się teraz przypominała! – Artur z radości aż klasnął w dłonie. – Ostatnio TS 45 spędziła noc u Morgana, który niedawno kupił sobie model TS 55. Mieszkam w tym samym sektorze, co on i przypadkiem rano wpadłem na TS 45, gdy ta wychodziła z jego mieszkania. Wiecie, co powiedziała, gdy mnie zobaczyła?

– Co?

– Dawaj!

– No, mów co!

– Powiedziała, że Morgan podobał jej się od dawna i zawsze chciała z nim chodzić. Poza tym twierdziła, że między nimi do niczego nie doszło. Tylko trochę się przytulali, a potem zasnęli.

Wszyscy znów wybuchnęli gromkim śmiechem.

– Tak powiedziała?

– Naprawdę?

– A to nie wszystko – ciągnął dalej Artur. – Mówiła również, że ona nigdy nie przespałaby się z mężczyzną na pierwszej randce. Zazwyczaj zgadza się na seks dopiero po czwartym spotkaniu, tak jak to robią wszystkie porządne dziewczyny.

– Po czwartym spotkaniu! – Pete omal nie spadł z krzesła. Trzymał się za brzuch i ryczał ze śmiechu.

Alana to nie bawiło. Czuł niesmak i nie wiedział nawet, czy w tej chwili brzydzi się bardziej Leniną, czy tymi mężczyznami, z którymi siedzi przy jednym stole.

- A tak swoją drogą - powiedział Pete, gdy wreszcie opanował śmiech - jeszcze nigdy mi się nie zdarzyło, by jakaś laseczka zgodziła się na seks dopiero po czwartej randce.

- To prawda - przytaknął od razu Eugene. - Najbardziej niebezpieczna, jaką znam, pozwoliła się puknąć na trzecim spotkaniu.

- Racja, dmuchanko po czwartej randce to gruba przesada! Kto by tak długo czekał?

- Ano właśnie.

- W telewizji mówili - Artur rozpoczął swój kolejny wykład - że kobieta, aby nie stracić zainteresowania ze strony mężczyzny, powinna zgodzić się na seks po drugiej randce. To jest optymalne rozwiązanie. W innym przypadku może zniechęcić do siebie partnera, ponieważ wyda mu się nazbyt niedostępna. Statystyki wykazują, że wiele związków rozpada się przedwcześnie właśnie z tego powodu. Jeśli dziewczyna zwleka z seksem do trzeciej randki, facet może odnieść wrażenie, że nie zależy jej na nim i przestać zabiegać dalej o jej względy.

- To święta racja - przytaknął Pete. - Seks na drugiej randce jest optymalny.

Alan nie tknął nawet lunchu, który już od dawna stał przed nim na stole. Nie miał ochoty dłużej przebywać w towarzystwie tych mężczyzn. Wstał.

- Wybaczcie, ale muszę iść - powiedział.

- Ale nawet nie ruszyłeś jedzenia - zdziwił się Artur. - Dokąd ci tak spieszo?

- Straciłem apetyt. Na razie.

Szybko odwrócił się na pięcie i odszedł, zostawiając za plecami nieco zdezorientowanych towarzyszy. Nie zamierzał czegokolwiek im wyjaśniać ani tłumaczyć. Miał zwyczajnie tego dosyć. Wściekły i zniesmaczony ruszył w kierunku wyjścia.

– Alanie! – usłyszał nagle wołanie.

Lenina!

Zapomniał o niej. Teraz dopiero zdał sobie sprawę, że wychodząc, niemal potracił ją barkiem.

– Chodź do nas. Chcę ci przedstawić Violę i Mayę.

Alan odwrócił się niechętnie.

– Cześć – powiedział przez zaciśnięte zęby.

Lenina podeszła do niego i złapała go pod ramię.

– Patrzcie, jakiego mam fajnego nowego kolegę – rzekła z dumą w głosie.

Pozostałe dwie dziewczyny zmierzyły go wzrokiem od stóp do głów, najwięcej uwagi poświęcając stopom.

„Kurewskie snobki” – pomyślał Alan. Przez moment chciał się wyrwać z uścisku Leniny i odejść bez słowa. Powstrzymał się jednak i zamiast tego obrzucił krytycznym spojrzeniem dwie nowo poznane kobiety. Żadna z nich nie była w jego typie. Obie miały urodę nazbyt wulgarną, a ubiór przesadnie wyzywający, przywodzący na myśl stroje ekskluzywnych kurtyzan. Viola była niska, z lekką nadwagą, a ta druga wysoka i ponad miarę wychudzona. Choć sylwetki obu tych dziewczyn bardzo różniły się od siebie, ich piersi były niemal identyczne – niczym nadmuchane do szczytu wytrzymałości balony, które za chwilę eksplodują. W powietrzu unosił się intensywny zapach perfum z wyższej półki – trzy różne

kompozycje wymieszały się ze sobą, tak że Alana zemdliło. Potarł nerwowo nos i raz jeszcze spojrzął, z nieukrywaną już niechęcią, na obie dziewczyny. Po krótkiej analizie doszedł do wniosku, że Viola była zdecydowanie bardziej odpychająca – teraz w oczy rzuciły mu się również jej wyuzdane, nadęte wargi. „Nie tylko cycki ma sztuczne – pomyślał. – Że też w człowieka można upchnąć tyle silikonu”.

– Bardzo fajny – powiedziała po chwili Maya, spoglądając na niego poządliwie.

– Trochę przypomina Yashia Guzika. Jest tak samo seksowny – dodała Viola, robiąc przy tym minę rozkaprzonego dziecka.

Alan poczuł zakłopotanie pomieszane z obrzydzeniem. Nie wiedział, jak zareagować na takie komplementy. Wtedy Lenina złapała go mocniej, spojrzała mu prosto w oczy i zapytała:

– A czy ty uważasz, że ja jestem seksowna?

Alan nie wiedział, co odpowiedzieć.

– Mhm – wybełkotał niepewnie.

– Przeleciałbyś mnie? – dziewczyna pytała dalej. Alan miał wrażenie, że jej wzrok penetruje go od środka.

– Ech – zawahał się na moment. – Oczywiście. A teraz panie wybaczą, ale śpieszy mi się i muszę już iść.

Chciał się odwrócić i odejść, ale Lenina go przytrzymała.

– Zostań z nami – powiedziała błagalnie i znów obdarzyła go tym, dobrze mu znanym, maślanym spojrzeniem, które powoli przestawało na nim robić jakiegokolwiek wrażenie. Zaczynał dostrzegać jego prawdziwą naturę – nie

zawierało najmniejszego bodaj pierwiastka spontaniczności, nie wspominając już nawet o jakimś dziewczęcym, chwytającym za serce uroku. Było za to do bólu sztuczne, jakby perfekcyjnie wyćwiczone przed lustrem. Ot, kolejna kobieca sztuczka wymyślona tylko po to, by zamydlić oczy co podatniejszym na takie gierki mężczyznom w celu osiągnięcia różnego rodzaju korzyści. Alan nie miał zamiaru dłużej nabierać się na ten trik.

– Nie mam czasu... Muszę... – To mówiąc wyswobodził się brutalnie z jej uścisku.

Wreszcie udało mu się wydostać ze stołówki. Szedł na oślep korytarzem i było mu wszystko jedno, dokąd dojdzie; chciał tylko znaleźć się jak najdalej od tego miejsca. Znowu czuł napływającą do głowy falę gorąca. Nerwowo rozluźnił krawat, lecz to ani trochę nie pomagało – nieustannie towarzyszył mu ten sam ucisk w gardle, a plecy zalewał ciepły pot. To musiała być ta substancja, którą pamiętał ze snu.

Gdy przechodził obok jednego z free spotów, jego soczewki na chwilę nawiązały połączenie z siecią i wyświetliły znajomy komunikat:

#### WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI

Zaraz potem Alan usłyszał głos reporterki:

– Minister finansów zdecydował się na podwyższenie stawki CTT o dwa punkty procentowe, SDFP o jeden punkt procentowy, FGH o trzy punkty procentowe, IULK...

Wyszedł poza zasięg free spota.

Tego było już za wiele. Ci wszyscy ludzie z jego otoczenia... bezustannie mówiący, lecz nie mający w istocie nic wartościowego do powiedzenia... Bombardujące

go zewsząd nachalne reklamy, usiłujące zrobić z niego durnia... Wwiercające się bezlitośnie w mózg piskliwe głosy dziennikarzy, którzy z niemającą nigdy determinacją recytowali swoje kwestie do kamer, wałkując niezmiernie te same tematy na nieskończenie wiele sposobów... Bezwartościowa telewizja wmawiająca widzom, że powinni żyć jak zwierzęta, bez żadnych głębszych refleksji... I ta substancja, której obecność dawała mu się coraz bardziej we znaki... Teraz był pewien, że to ona. Ta sama, którą czuł we śnie. Alan powoli zaczynał rozumieć, czym ona jest. Spocony rzucił się biegiem w stronę toalety.

Zwymiotował.

Przerwa się skończyła. Alan, zrezygnowany, usiadł przy biurku. Czuł się okropnie. Siły witalne zupełnie go opuściły, a owa tajemnicza substancja wciąż utrudniała ruchy. Położył rękę na klawiaturze i lekko poruszył palcami, lecz nawet to sprawiło mu ogromną trudność. Było strasznie gorąco. Ciągle brakowało powietrza. Choć krawat zdjął już dawno temu i schował do kieszeni, nieustannie czuł ucisk w gardle. Nie mógł się skupić. Liczby na ekranie rozpyływały się i falowały miarowo w szatańskim rytmie. Nawet nie miał odwagi spojrzeć na swe statystyki, bo bał się tego, co może zobaczyć.

Wtedy usłyszał szmer. Tysiące szeptów nałożyły się na siebie i połączyły się w jeden głośny szelest. W ogromnej sali zapanowało poruszenie. Alan uniósł głowę, popatrzył przed siebie i już po chwili zrozumiał, co jest powodem tego zamieszania – z niemałym zdumieniem skonstatował, że menedżer zmiany opuścił